

T R E Ś Ć :

Deklaracja programowa Rady Naczelnej Związku Naprawy Rzeczypospolitej. *Bolesław Srocki*: P. P. S. i Związek Naprawy. *Jerzy Szurig*: Wybory do senatu we Francji. *Wacław Szurig*: Bilans gospodarczy 7-iu miesięcy.

Ze Związku Naprawy Rzeczypospolitej. Życie ziem polskich. Za politycznym parawanem. Recenzje. Przegląd prasy.

C E N A 30 GROSZY

BIBLIOTEKA  
Instytut Badań  
Marszałek PAM  
P. II 530

# PRZE ŁOM

TYGODNIK · POLITYCZNY · ROK II

## Deklaracja programowa Rady Naczelnej Związku Naprawy Rzeczypospolitej

Uchwalona na posiedzeniu w dniu 6 stycznia r. 1927

Celem Związku Naprawy Rzeczypospolitej jest wzmocnienie potęgi Państwa i wszechstronny rozwój Narodu Polskiego. Do celu tego Związek dąży przez umożliwienie pełnego rozwoju duchowego szerokich mas, naprawę ustroju państwowego, uzdrowienie zwyczajów politycznych, reformę stosunków społecznych, wszechstronny rozwój gospodarczy kraju i podniesienie dobrobytu całej ludności. Środkiem ku temu winno być skonsolidowanie świadomego swych zadań państwowych polskiego obozu pracy.

Związek Naprawy Rzeczypospolitej nie jest partją w takim znaczeniu, jak dzisiaj istniejące stronnictwa. Nie nagina interesów Państwa do nakazów żadnej doktryny, nie służy żadnej grupie, ani klasie społecznej. Służy wcieloniemu we własne Państwo Narodowi Polskiemu, którego nieśmiertelne istnienie, rozwój i znaczenie dziejowe uważa za najwyższy cel przemijających pokoleń, obowiązanych nie szczędzić dla Ojczyzny ni mienia, ni krwi. Miarą polityki Związku jest zawsze nakaz polskiej racji stanu. Wszystko, co powiększa niezależność i potęgę Rzeczypospolitej, uważamy za dobre, co ją uszczupla — za złe.

Rzeczpospolita, położona między dwoma zaborczymi mocarstwami, może być niezależna tylko jako mocarstwo. Stąd dążenie do potęgi, jako nakaz życia. Stąd, jako nakaz rozumu politycznego, dążenie do skupienia dookoła siebie innych narodów, w łączności i współdziałaniu szukających oparcia dla swej niezależności.

Silnym nie zostaje się przez przymierza, siła dopiero daje sprzymierzeńców. Potęgę Polski oprzeć chcemy na jej wewnętrznej mocy. Półtorawiekowa walka Narodu o Niepodległość, zaczęta przez garść patriotów szlacheckich, podjęta przez masy demokratyczne, poprzez walki Legionów i powstania ludowe na wszystkich krańcach Polski uwieńczona zwycięstwem Żołnierza polskiego, świad-

czy, że w Narodzie naszym są niepożyte zasoby patriotyzmu, którego idealna siła, raz zbudzona, zdolna jest zwyciężyć w walce z materialną przewagą potęg zaborczych.

Podstawą siły Państwa są świadome swych obowiązków i praw obywatelskich masy ludowe. Kulturalne, gospodarcze i polityczne interesy tych mas winny stanowić przedmiot stałej pieczy władzy państwowej. Korzyści jednostkowe i klasowe nie mogą być jednak uważane za warunek patriotyzmu. W dążeniach dojrzewających kolejno warstw społecznych, ponad uzasadnioną powszednią troską o chleb i dobrobyt, widzimy przede wszystkim coraz bardziej świadome pragnienie twórczego udziału w rozwoju kultury i cywilizacji narodowej i w odpowiedzialności za losy Państwa. Odrzucamy ideologję, która, czyniąc nieskrępowaną wolność jednostki naczelnym celem swych dążeń, sieje rozprzężenie społeczne i polityczne i staje się nieświadomie tarczą wyzysku kapitalistycznego. Odrzucamy ideologję, która materialny interes klasy ceni wyżej od interesu Państwa. Obie rozbiłają społeczeństwo, gotują upadek gospodarczy i polityczny Państwu i Narodowi. Zasadzie „Polska dla obywateli” przeciwstawiamy zasadę „obywatele dla Polski”.

Aby zasada ta zapanowała, konieczne jest gruntowne przeoranie umysłowości i charakteru narodowego. Należy zaszczyć społeczeństwu zdolność i odwagę samodzielnego myślenia oraz twórczej inicjatywy, wdrożyć je do wytrwałej, wytężonej pracy. Należy rozbudzić w niem wiarę we własne siły Narodu i ambicję mocarstwową, wpoić weń poszanowanie władzy, poczucie obowiązków i dyscypliny. Przemianę tę poprzedzić musi, względnie jej towarzyszyć szereg reform.

Trzeba usunąć hamującą rozwój Polski „złotą wolność” partyjnictwa i warcholstwa. Trzeba uczynić Państwo zdol-

nem do organizowania twórczych sił społecznych w pracy nad potęgą Polski.

**Władza rządząca winna uzyskać możność przeprowadzania swych zamierzeń i potrzebną do tego siłę. Siłę taką w Rzeczypospolitej czerpać może jedynie bezpośrednio z woli Narodu.** Żądamy, by Prezydent Rzeczypospolitej obierał w powszechnym głosowaniu ogół obywateli, nie kluby sejmowe. Prezydent powinien mieć zapewniony udział w ustawodawstwie przez prawo inicjatywy i sprzeciwu zawieszającego oraz prawo dekretoowania ustaw, ograniczone możliwością uchylania ich przez Izby. Sejmowi odjąć należy formalne prawo swobodnego obalania gabinetu i poszczególnych ministrów. W ten sposób wpływ Sejmu na Rząd sprowadzony zostanie do właściwych rozmiarów, zależnych od rzeczywistej siły Sejmu i planowej jego wytrwałości w dziedzinie ustawodawczej i budżetowej. Winno to stać się czynnikiem konsolidacji stronnictw w kraju i Sejmie. Prezydent, niezależny od Izb prawodawczych, czerpiący swoją powagę bezpośrednio z woli ogółu obywateli, do których każdej chwili będzie mógł się odwołać przez rozwiązanie Sejmu, ani w ustawodawstwie, ani w dobieraniu Rady Ministrów nie będzie musiał ulegać przypadkowej większości posłów, za którą nie stoi zwarta większość społeczeństwa. Powołany przezeń i o niego oparty Rząd będzie mógł spełniać swą rolę: faktycznie rządzić Państwem, nadając zarazem kierunek pracom ciał prawodawczych.

Senat obecny, powoływany na tych samych zasadach co Sejm, niezdolny jest do spełniania zadań drugiej izby. Na jego miejscu, **obok Sejmu, mającego reprezentować ogół obywateli wyłącznie pod względem poglądów politycznych, powinno powstać demokratyczne przedstawicielstwo rzeczywistej pracy codziennej,** złożone z reprezentantów samorządu terytorjalnego i gospodarczego oraz nauki, praktyki państwowej i działalności kulturalnej. Przewagę Sejmu nad Senatem chcemy utrzymać. Przeciwestawiając się kategorycznie ograniczeniom demokratycznego prawa wyborczego do Sejmu, uważamy za konieczne zbliżenie tej izby do społeczeństwa przez nadanie wyborcom rzeczywistego wpływu na dobór osobisty posłów.

Izby prawodawcze należy odciążyć, przekazując sejmikom wojewódzkim regulowanie spraw miejscowych. W całym kraju wprowadzić należy **szeroki samorząd wojewódzki.** Regjonalizm polski uważamy za objaw zdrowego współzawodnictwa poszczególnych ziem w dziedzinie narodowej twórczości kulturalnej.

**Względem mniejszości narodowych chcemy polityki, skłaniającej je, by z własnej woli poczuwały się do lojalności i wierności wobec Państwa.** Białorusinom i Ukraińcom pragniemy dać w ramach samorządu wojewódzkiego możność rozwoju własnego szkolnictwa i całokształtu swej kultury narodowej.

W dziedzinie administracji żądamy usunięcia bezdusznego biurokratyzmu, oczyszczania urzędów od wpływów partyjnych i podporządkowania ich działalności wyłącznie interesom Państwa.

**Wszelki zawód, wszelkie stanowisko traktujemy jako funkcję społeczną, której wartość mierzymy wyłącznie pożytkiem dla Państwa i Narodu.**

Potrzeba wprężenia wszystkich sił społecznych do służby Państwu wymaga podniesienia poziomu kulturalnego i ekonomicznego mas pracujących. **Żądamy przeprowadzenia reformy rolnej, która przyczyni się**

**do stworzenia silnej warstwy dostatnich drobnych rolników, ostoi równowagi społecznej. Stajemy w obronie zdobyczy społecznych warstwy robotniczej i domagamy się całkowitego ich rozciągnięcia na inteligencję pracującą oraz utrzymania wynagrodzenia za pracę najemną na takim poziomie, aby szerokie rzesze społeczeństwa mogły posiadać zdrowie i tężyznę moralną, niezbędną dla potęgi Państwa i rozwoju Narodu. Szczególną wagę przywiązujemy do rozwoju miast polskich, jako ośrodków inicjatywy i przedsiębiorczości Narodu.**

**Zmierzamy do podniesienia w hierarchji społecznej znaczenia inteligencji pracującej.** Popieramy rozwój organizacyj gospodarczych i społecznych włościactwa, widząc w nich środek wzmocnienia ekonomicznego i szkołę wyrobienia obywatelskiego tej najliczniejszej warstwy społecznej. Dążymy do zespolenia związków zawodowych, uniezależnienia ich od stronnictw politycznych i zapewnienia im należytego udziału i wpływu w samorządzie gospodarczym z Naczelną Izbą Gospodarczą u szczytu. W tej izbie fachowców, mniej dostępnej dla demagogii partyjnej, sprzeczne częstokroć interesy klasowe i zawodowe powinny stać się przedmiotem porozumienia bezpośrednio zainteresowanych pod kątem widzenia planowej organizacji polskiego gospodarstwa społecznego. **W zwróceniu uwagi związków zawodowych przedewszystkiem na zagadnienia produkcji i w ścisłej współpracy organizacyj pracowników fizycznych i umysłowych widzimy drogę do osiągnięcia przez klasę pracującą udziału w kierownictwie procesu wytwórczości.**

Polska nie jest odosobnionym organizmem gospodarczym. Jest składową częścią gospodarstwa światowego. Stan ekonomiczny Polski zależy przeto od rozwoju wszystkich jej sił produkcyjnych, a zarazem od harmonijnej współpracy gospodarczej z innymi krajami. Bezwzględny warunkiem jednak tej współpracy jest **zachowanie samodzielności ekonomicznej Polski.**

Rzeczywisty rozwój gospodarczy, w tempie, jakiego wymagają warunki współczesne, możliwy jest jedynie przy zastosowaniu daleko posuniętej świadomości i planowości we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego. Mimo rolniczego charakteru większej części ludności Polski, obok konieczności wzmocnienia produkcji rolniczej, jaknajpełniejszy rozwój przemysłu i górnictwa niezbędny jest dla wyzyskania wszystkich bogactw naturalnych kraju i całego zasobu energii społeczeństwa oraz utrzymania samodzielności gospodarczej i niezależności politycznej Rzeczypospolitej. Nieracjonalna wymiana towarów, pochłaniająca nieprodukcyjnie znaczne środki szerokich mas, wymaga jaknajrychlejszego uporządkowania. Rozwój spółdzielni spożywczych, zbliżenie wytwórcy do konsumenta, winny przyczynić się do usunięcia zbędnego pośrednictwa. Kapitałowi rabunkowemu, żerującemu na społeczeństwie, wypowiadamy bezwzględną walkę. Gdyby w walce tej inne środki zawiodły, władza państwowa nie powinna cofać się przed ograniczeniem swobody gospodarczej i sprzecznego z dobrem publicznym nadużywania prawa własności prywatnej.

Utrzymanie równowagi budżetowej, równowagi bilansu płatniczego oraz stałego kursu waluty nie przekracza własnych sił i możliwości Polski. Wymaga jednak **wyłączonej pracy i ofiarności całego społeczeństwa.** Dopływ kapitałów zagranicznych na przyspieszenie inwestycji produkcyjnych uważamy za pożądany.

Oszczędności budżetowe nie mogą dotyczyć najpilniejszych potrzeb oświaty i wychowania publicznego, ani sprawności bojowej wojska.

**Oświacie i wychowaniu narodowemu przypada w udziale główne zadanie naprawy:** wytworzenie w młodych pokoleniach podstaw duchowych demokratycznej Polski mocarstwowej.

**Tylko naród uzbrojony i świadomy swych zadań dziejowych kroczyć może na drodze do potęgi.** Obok silnej armii stałej konieczna jest obejmująca młodzież i rezerwistów organizacja przysposobienia wojskowego, przejęta narodowym duchem republikańskim i demokratycznym, jedynie zdolnym wychować żołnierza — obywatela.

To są nasze zasady, pozwalające w każdej sprawie, którą wyłoni życie, szukać z powodzeniem rozwiązania zgodnego z dobrem Państwa. Walcząc wytrwale o zwycięstwo tych zasad, będziemy zarazem dążyć do zmiany metod pracy politycznej w naszym kraju. Otwarte głoszenie swych celów; odwoływanie się do najlepszych instynktów mas — do ścisłego patriotyzmu; nieczynienie niezliczalnych obietnic, rozpętujących pożądania, których nie można zaspokoić; wierność wobec zasady, że niema praw bez obowiązków wobec Ojczyzny; traktowanie przyjaciół i przeciwników politycznych wyłącznie według ich stosunku do Państwa; zwalczanie partyjniactwa, prywaty i korupcji osobistej i zbiorowej — oto zasady uzdrowienia naszego życia politycznego. **Szlachetność środków jest nieodłączna od wielkich celów politycznych.**

Chcemy wyzwolić w społeczeństwie wielkie dążenia, jedynie zdolne wyrwać je z lęklności, odziedziczonej po niewoli. **Chcemy natchnąć społeczeństwo dążeniem do Polski wielkiej, która pod Rządem silnym, przy Sejmie zdrowym i Skarbie zasobnym, pod osłoną bitnego Wojska, strzegąc niezłomnie całości swych granic i swego dostępu do morza, korzystać będzie mogła z postępu społecznego, a w cieniu swej potęgi mocarstwowej, zgodnie z tradycją i własnym interesem, zapewni wolność i pokój narodom między morzem Czarnym i Bałtykiem — co stanowi nie-**

**odzowny warunek powszechnego pokoju, opartego na współpracy wolnych narodów.**

**To jest historyczna idea Polski, to jest idea Przełomu Majowego.** Ideę tę trzeba uczynić w Polsce powszechną. Trzeba przedewszystkiem rozpowszechnić przekonanie, że jednostka i grupa społeczna to tylko podporządkowane części Narodu — Państwa, które mają mu służyć. Prowadzenie odwrotnego poglądu prowadzi do chaosu gospodarczego i moralnego, rujnującego i Naród i jednostkę. Przełom Majowy, dokonany przez Józefa Piłsudskiego, człowieka, który całe życie szukał dróg do wielkiej Polski i na drogi te Polskę wprowadza, oznacza podniesienie dobra Państwa i Narodu na panujące stanowisko idei, kierującej życiem społeczeństwa we wszelkich jego przejawach drobnych i wielkich. **Organizowaniu społeczeństwa w imię powyższych celów, ostatecznemu zwycięstwu i utrwaleniu ich służy Związek Naprawy Rzeczypospolitej.**

## P. P. S. a Związek Naprawy

W gronie tych, którzy powstanie i działalność Związku Naprawy Rzeczypospolitej powitali jako groźbę pod swoim adresem, dziwnym obrotem wypadków, na pierwsze miejsce wysunęła się w ostatnich miesiącach Polska Partja Socjalistyczna wraz z jej głównym organem — „Robotnikiem” — na czele.

Dzień po dniu, systematycznie, planowo, wytrwale, z uporem przechodzącym w fanatyzm, pojawiają się na szpaltach „Robotnika” artykuły, wzmianki, fragmenty, zwracające się przeciwko Związkowi Naprawy, wyszukujące z całą starannością wszystkiego, co mogło tej organizacji w jakiegokolwiek mierze zaszkodzić, nie gardzące w tym celu plotką, insynuacją, czy dziecinną nieraz złośliwością.

W pracy tej z powodzeniem wyręcza „Robotnik” prasę narodowo demokratyczną, która z zadowoleniem i aprobatą przyjmuje na swe łamy informacje, wychodzące z ulicy Wareckiej, nie szczędząc przy tej okazji słów uznania dla swego w danym wypadku — na froncie walki ze Związkiem Naprawy — najbliższego i najgorliwszego sprzymierzeńca.

Wacław Szurig

2

### Poprawa gospodarcza

(Bilans 7 miesięcy)

Drugim niebezpieczeństwem dla stabilizacji waluty i ogólnej poprawy stanu gospodarczego, a więc i finansowo-skarbowego Polski, mogłoby być pogorszenie się bilansu handlowego, na które niewątpliwie decydujący wpływ mogłoby mieć właśnie zwykły ruch cen. Bilans handlowy Polski od września 1925 r. jest stale aktywny. Aktywność ta powstała głównie dzięki redukcji przywozu, lecz na skurczenie się jego wpłynęło nietylko obniżenie się zdolności nabywczej ludności i zmniejszone zapotrzebowanie przemysłu na surowce, materiały pomocnicze oraz środki produkcji, ile zaniechanie przywozu mąki i t. p., który został spowodowany nieurodzajem 1924 r., oraz zmniejszenie się przywozu gotowych wyrobów, przeznaczonych dla bezpośredniej konsumpcji (zwłaszcza odzież i obuwie), które z powodzeniem zostały zastąpione przez wyroby krajowe. Poniższa tabela ilustruje obroty handlowe Polski z zagranicą w okresie 1924 r. — 1926 r. (w złotych w złocie):

	Przywóz	Wywóz	Nadwyżka przywozu (—) lub wywozu (+)
1924 przeciętnie miesięcznie	123,1	105,4	— 17,7
1925 Styczeń — sierpień przeciętnie miesięcznie	168,2	102,0	— 66,2
Wrzesień 1925	66,8	99,7	+ 32,9
Październik	69,1	112,9	+ 43,8
Listopad	70,8	130,0	+ 59,2
Grudzień	50,7	113,3	+ 62,6
Styczeń 1926	44,7	103,4	+ 58,7
Luty	48,4	92,3	+ 43,9
Marzec	73,8	88,7	+ 14,9
Kwiecień	73,0	100,2	+ 27,2
Maj	55,1	94,2	+ 39,1
Czerwiec	63,5	102,9	+ 39,4
Lipiec	65,9	121,0	+ 55,1
Sierpień	92,1	128,6	+ 36,5
Wrzesień	85,4	114,7	+ 29,3
Październik	102,2	117,9	+ 15,7
Listopad	108,0	131,7	+ 23,7
Grudzień	91,0	118,7	+ 27,8

Przywóz od sierpnia a wywóz od lipca r. ub. wykazują tendencję zwykłą. Dzięki temu obroty towarowe Polski z zagranicą w 1926 r. (2.200 miljn. zł. w zł.) są tylko

Dla nas — przedstawiciele Związku — fanatyzm ten, wyznajemy to otwarcie, nie jest zjawiskiem zrozumiałym. Stwierdzaliśmy to zresztą kilkakrotnie, zwracając się do „Robotnika“, w formie najogledniejszej, o jasne sformułowanie zarzutów nam stawianych. W odpowiedzi otrzymaliśmy znowu złośliwostki, plotki, insynuacje.

Uważając, że tego rodzaju metoda jest niewątpliwie najmniej celową metodą dyskusji prasowej — probujemy niniejszem poddać szczegółowej analizie, z naszego punktu widzenia, powody niechęci P. P. S. w stosunku do Z. N. R. Może w ten sposób uda nam się skłonić i stronę przeciwną do dyskusji, w której *argument* odzyska dla siebie miejsce należne.

\* \* \*

Krwawe wypadki majowe zastały całą myślącą kategorię państwową lewicę polską po jednej stronie barykady. Nie było czasu na długie przemyślenie sytuacji, na zasadnicze układanie stosunku. Jasnym było dla wszystkich, że bój toczony na ulicach Warszawy, to bój przesądający na długie lata o zasadniczym charakterze państwa polskiego. Zwycięstwo orężne wojsk Marszałka Piłsudskiego, ze strony społeczeństwa popartych najwydatniej przez akcję organizacji przysposobienia wojskowego, sprawę tę w maju rozstrzygnęło, lecz rozstrzygnęło tylko doraźnie. Walka o przyszłą Polskę zakończona nie została; z ulic Warszawy przeniosła się z powrotem na teren wzajemnego układu sił w społeczeństwie.

I tutaj, w tym drugim okresie, P. P. S. zajęła stanowisko, które musi budzić poważne wątpliwości co do swej konsekwencji. W ciągu pierwszych dni po przełomie w szeregach tego stronnictwa oczekiwano na wprowadzenie przez Piłsudskiego czegoś, co w tej lub innej szacie byłoby formą dyktatorskich rządów lewicy. Gdy to nie nastąpiło, P. P. S. z wolna znalazła się na czele konsekwentnych i bez zastrzeżeń obrońców przedmajowego systemu.

Bo to właśnie, a nie co innego, ukrywa się pod hasłami „obrony demokratycznego ustroju“, pojętej jako dążenie do tego, aby w prawach i obyczajach sejmowych nic nie uległo zmianie. Równocześnie jednak P. P. S. idzie jeszcze o jeden krok dalej. Upajając się walką, jakoby o „demokratyczną“ formę ustroju, chociażby miała ona zawrzeć w sobie treść jaknajbardziej reakcyjną, walcząc zazdrośnie o każde prawo Sejmu, równocześnie P. P. S. robi wszystko co może, aby zabezpieczyć dotychczasowy układ sił poli-

tycznych w społeczeństwie, temsamem zaś dotychczasową niezdolność Sejmu do pozytywnej pracy.

To ostatnie dążenie nie jest oczywiście ani planowe, ani nawet świadome. Jest ono jednak wynikiem dzisiejszej taktyki stronnictwa, wyraz swój znajduje między innymi w stosunku P. P. S. do Związku Naprawy Rzeczypospolitej.

Jakąż jest bowiem najistotniejsza przyczyna niechęci oficjalnego organu P. P. S. do Związku? Oto niewątpliwie dążenie Związku do tego, by przez stworzenie nowej, szerszej formy organizacji politycznej zaważyć na zmianie stosunków politycznych w Polsce. P. P. S. widzi w tym zamach na dotychczasowe prawa i formy polskiego życia politycznego, *zamach na prawa „partji“*, jako takiej. I stąd dyskusja, której zasadniczym celem jest wpajanie przekonania, że Z. N. R. to nic innego, jak tylko nowa, tworząca się „partja“, która pozorami „bezpartyjności“ osłonić pragnie swoje pierwsze kroki w społeczeństwie.

Dyskusja postawiona jest w złej płaszczyźnie. Szermuje ona wyrazami o treści niezmiernie rozciąglej. Zamiast sporu o *cele, zasady i środki* stwarza ona spór o słowa, o sposób rozumienia *wyrazu* etc. Jest to metoda nieprowadząca do niczego, owszem przyczyniająca się do systematycznego zaciemniania sytuacji. To też nie w tej płaszczyźnie pragniemy dyskutować.

Czy Z. N. R. jest partją i w jakim zakresie zostawmy to do rozstrzygnięcia filologom, autorom słowników politycznych. Dla nas rzeczą zasadniczą jest do czego Z. N. R. dąży i w czym widzi on swoją rolę w dzisiejszym życiu politycznym Polski.

Życie to dotychczas podległe było dyktaturze partji politycznych. Równocześnie jednak, będąc u szczytu swych wpływów i triumfów, partje te nie potrafiły zwyciężyć i przełamać jednej ogromnej zapory: *zasadniczej apolityczności* dużej części społeczeństwa. Społeczeństwo pozwalało partjom politycznym rządzić krajem, nie spieszyło jednak do ich szeregów. Owszem, przy takim rozwoju i wpływie partji politycznych w społeczeństwie wciąż jeszcze pokutowała stara, z lamusa przedwojennych czasów pochodząca zasada, która w apolityczności pragnęła widzieć jedną z cnót obywatelskich.

I tutaj znów zjawia się pytanie: któż za ten stan ponosi odpowiedzialność — partje, czy społeczeństwo? Odsuwając — przeważnie fikcyjne i mało uchwytnie — zagadnienie winy społeczeństwa, stwierdzić należy, iż partje w ich do-

o dwadzieścia kilka proc. mniejsze od obrotów w 1924 r. (2.745) oraz w 1925 r. (2.875). Tylko że wtedy saldo było ujemne: w 1924 r. — 212,7 miljn. zł. w zł., w 1925 r. — 330,7 miljn. zł. w zł., a obecnie — w 1926 r. — saldo jest dodatnie + 409,8 miljn. zł. w zł. Obniżenie się obrotów w grudniu należy przypisać przedewszystkiem okresowi świątecznemu, choć niewątpliwie oddziałał częściowo zanik konjunktury po likwidacji strajku w Anglii. Twierdzenie jakoby jedynie konjunktura węglowa, związana ze strajkiem angielskim, oddziaływała na korzystne kształtowanie się bilansu handlowego, a pośrednio na poprawę sytuacji gospodarczej Polski, nie wytrzymuje krytyki w świetle liczb. Nadwyżka wywozu nad przywozem za cały 1926 ty rok wyniosła 409,8 miljn. zł., gdy wywóz węgla stanowił w tym czasie 252,1 miljn. zł. A więc i bez wywozu węgla bilans byłby aktywny. Jeżeli wziąć na uwagę, że wywóz węgla polskiego, wprowadzonego z powodzeniem na szereg nowych rynków zbytu, utrzyma się co najmniej w połowie obecnej wysokości, co da circa 15 miljn. zł. w zł. miesięcznie, oraz że zmniejszy się eksport niektórych innych towarów (produktów naftowych i t. p.), na który pośrednio miał wpływ strajk angielski, to okaże się, że niema mowy o tem, aby bilans handlowy Polski w związku z zanikiem konjunktury węglowej miał się stać pasywny.

Zestawienie obrotów towarowych Polski z zagranicą za okres 11 miesięcy 1925 r. i 1926 r. wskazuje, że przywóz w 1925 r., był o 747,1 miljn. zł. w zł. większy niż

w 1926 r. To zmniejszenie niema naogół cech ujemnych, dotyczy ono bowiem głównie przywozu zbóż i mąki, który zmniejszył się z 211,4 do 8,6 miljn. zł., towarów kolonialnych — z 100 do 61 miljn. zł., innych spożywczych — z 35 do 21 miljn. zł., wełny — z 85 do 55 miljn. zł., które to zmniejszenie w dużej części spowodowane zostało spadkiem cen, bawełny — z 150 do 144 miljn. zł. — jedynie wskutek spadku cen, oraz wytworów gotowych przemysłu — z 677 do 275 miljn. zł. Ujemne objawy — to spadek przywozu maszyn i aparatów oraz nawozów sztucznych. Jeśli chodzi o wywóz, to ujemną stroną jest stosunkowo znacznie większy wzrost ilości niż wartości wywozu, a także spadek wywozu wytworów przemysłowych.

O ile polityka gospodarcza Polski pójdzie w kierunku uszlachetniania wywozu, a więc w kierunku wywożenia artykułów w stanie dalej posuniętej obróbki, oraz standaryzacji i ulepszenia organizacji wywozu, a zarazem będzie stawiała tamę zbyt silnemu importowi artykułów konsumcyjnych, wyrabianych również w kraju — to aktywność bilansu handlowego nie tylko się utrzyma, ale będzie mogła jeszcze się wzmacniać.

Rozwijanie eksportu i trzymanie w korbach importu są to zadania silnie związane ze sprawą kredytu. Możliwość udzielania poważniejszego i dłuższego kredytu przy eksporcie decyduje często o dokonaniu transakcji, przy sprzedaży zaś na rynku wewnętrznym pozwala na skuteczniejsze konkurowanie z importerami zagranicznymi, operującymi kre-

tychczasowym charakterze, za wyjątkiem chyba Związku Ludowo-Narodowego, niewiele uczyniły, aby tę obojętność przełamać. Wynikało to zresztą nie z braku chęci ze strony naszych stronnictw, ale z ich klasowego charakteru, z ich wyłączości, z ich, zacieśnionego w pewnych partiach programu, z ich jednym słowem, *przesadnej partyjności*. Przełom majowy, ten ważki i tradycyjny epizod ostatniego roku, nie mógł przyczynić się do zbliżenia społeczeństwa do stronnictw sejmowych. Owszem, słusznie czy niesłusznie, *w stronnictwach tych społeczeństwo widziało siłę odpowiedzialną za to co się stało, bo odpowiedzialną za cały poprzedzający okres naszych dziejów*. Równocześnie zaś przełom ów narzucił konieczność szybkiego wydobycia ze społeczeństwa całej jego siły politycznej. *Bo nikt w Polsce może uznać za normalny takiego stanu rzeczy, kiedy gwarantem wewnętrznego porządku w państwie jest żołnierz, przeznaczony do obrony granicy przed nieprzyjacielem zewnętrznym*.

A czy jest taki działacz czy poseł w P. P. S., któryby nie widział, że gdyby nie postawa żołnierza polskiego, to i dziś, podobnie jak przed 8 miesiącami, miałby do wyboru tylko dwie ewentualności: albo porozumieć się ze stronnictwem Narodowej Demokracji w celu wspólnego sprawowania władzy nad krajem, albo dopuścić Narodową Demokrację do samodzielnego rządzenia, pociągnięcia do niej organizacji w stosunku do niej bezwzględnej walkę, znaleźć się w najostrożniejszej i nie przebierającej w środkach opozycji. Pierwszą ewentualność odrzuciła P. P. S. w kwietniu ub. roku i bez zasadniczej zmiany charakteru stronnictwa nigdy nie będzie ona możliwa na długą metę. Druga zagraża spokojowi wewnętrznemu państwa w chwili, kiedy państwo to potrzebuje największego skupienia wszystkich sił swoich do obrony swego stanu posiadania na zewnątrz i do planowej rozbudowy swego życia gospodarczego. To też powrót do przedmajowych stosunków, którego heroldami są dziś niektórzy działacze P. P. S., prowadzi zarówno stronnictwo, jak co ważniejsza państwo, na drogę wiodącą do klęski.

Czy P. P. S. nie dostrzega tego logicznego następstwa swojej dzisiejszej taktyki?—Niewiadomo. — Cóż chce mu przeciwstawić?—Niewiadomo. — Bo wszakże nie wystarczającym w stosunku do tych zagadnień programem jest liryczna apostrofa jednego z najwybitniejszych postów socjalistycznych młodego pokolenia, który artykuł przeciwko Związkowi Naprawy kończy zapewnieniem, iż przyszłość Polski leży „w młodzieńczym dumnym pochodzie socjalizmu“.

Jest to „sen na końcu pieśni“, ale nie realny program polityczny. Możliwości rozwoju P. P. S. są dosyć ograniczone i nie są dziś szczególnie pomyslnie. To też nie starczą one na to, by dokonać przekształcenia stosunków politycznych w Polsce.

Czy starczą na to \* wysiłki i praca Związku Naprawy? Dalecy jesteśmy od chęci przesądzenia w ten sposób przyszłych rezultatów naszej pracy. Wydaje nam się raczej, iż najbliższy okres życia politycznego w Polsce wymagać będzie skonfederowania wielu wysiłków i wielu możliwości, w celu wspólnego działania, mającego przywrócić Polsce możliwość powrotu na drogę normalnej pracy państwowej, a równocześnie zabezpieczyć demokrację polską od klęski. I tutaj rolę naszą ujmujemy inaczej, niżeli rolę stronnictwa. Naszym zadaniem jest zespalanie i wciąganie do czynnego życia politycznego tych, którzy nie mogą znaleźć dla siebie miejsca w szeregach dotychczasowych partyj, a którzy równocześnie nie powinni być obojętnymi widzami w stosunku do tego co się w Polsce i z Polską dzieje. Wypowiadając w ten sposób walkę apolityczności społeczeństwa, obojętności jego w stosunku do spraw publicznych, dalecy jesteśmy od chęci wypowiedzenia jej stronnictwom politycznym jako takim.

Owszem, uznając w zupełności, iż program nasz, określane w najogólniejszych zarysach, ograniczający się do jasnego sformułowania jednego tylko punktu: naszego sposobu patrzenia na interes państwowy Polski, może nie wystarczyć dla wyczerpania wszystkich zainteresowań człowieka, pragnącego poświęcić się życiu politycznemu — dalecy jesteśmy nawet od ograniczenia swobody tych, którzy z nami współpracują: ludzie ci mogą szukać dla siebie miejsca również w szeregach takiego czy innego stronnictwa, byleby sposób patrzenia tego stronnictwa na sprawy państwowe nie był w sprzeczności ze sposobem patrzenia Związku Naprawy. Reasumując: jest w społeczeństwie polskim wiele sił ukrytych, nierozbudzonych, istotnych. Siły te nie powinny pozostać w martwocie. Przez osiem lat bezskutecznie próbowano rozbudzić je dla stronnictw politycznych. My dziś próbujemy rozbudzić je dla państwa Oto cel naszego istnienia. Na dotychczasowy dorobek stronnictw nie jesteśmy chciwi. To też i zjadłości, z jaką organ P. P. S. stara się walczyć z nami, nie jesteśmy w stanie zrozumieć. Lecz chociaż walki nie chcemy, nie widzimy powodu, byśmy przed groźbą jej mieli uchodzić z placu.

Bolesław Srocki

dytami dumpingowemi. Drożyzna kredytu jest jedną z głównych przyczyn wysokich kosztów produkcji w Polsce; zwiększenie i potaniecie kredytu da z jednej strony możliwość podwyższenia innego składnika kosztów produkcji — płac robotniczych, a z drugiej strony bezpośrednio lub pośrednio, przez modernizację urządzeń, wpłynąć może na obniżenie cen. W ten sposób przez podwyższenie zdolności nabywczej szeroki mas robotniczych, oraz przez zniżkę cen, kredyt przyczynić się może do odbudowy rynku wewnętrznego, a dzięki tej drugiej okoliczności — i do polepszenia możliwości eksportowych. Dlatego też kwestja kredytu jest dziś podstawowym zagadnieniem polskiego gospodarstwa społecznego.

Omawiany przez nas okres czerwiec — grudzień r. b. i w tej dziedzinie przyniósł znaczną poprawę. Odprężenie nastąpiło jednak tylko w zakresie kredytu krótkoterminowego. Wrócił przedewszystkiem bardzo zachwiany w okresie spadku złotego moment zaufania w stosunkach kredytowych. Wzrósł obieg pieniężny (przekroczył 1 milj. zł.) i tempo jego obrotu; wzrósł obrót bezgotówkowy. Płatności podatkowe oraz regulacja terminowa zobowiązań, wzmożone w końcu roku, nie napotykały na większe trudności wobec dostatecznej płynności gotówkowej. W zakresie kredytu dyskontowego banku emisyjnego nastąpiło nawet nasytanie rynku — stopień wykorzystania kredytów Banku Polskiego spadł z 87% do 71%. Nastąpiło również potaniecie kredytu: z 12% do 9½% w banku emisyjnym,

z 18% do 15% w bankach prywatnych; stopa procentowa na rynku prywatnym z zawrotnej wysokości 3—4% w stosunku miesięcznym spadła od 1½ do 2% w stosunku miesięcznym.

W zakresie kredytu długoterminowego, dziś najważniejszego dla umożliwienia modernizacji przemysłu i intensyfikacji produkcji rolnej, oraz reorganizacji aparatu pośredniczącego, poprawa jest jednak minimalna.

Kapitalizacja wewnętrzna, która będzie niewątpliwie przez dłuższy czas celem polityki gospodarczej Polski, posuwa się naprzód, ale aby jej rezultaty zaważyć mogły silniej na rynku kredytowym trzeba jeszcze długiego szeregu lat. Całkowite i szybkie rozwiązanie sprawy kredytu mogłoby nastąpić przy dopływie kapitałów zagranicznych dla życia gospodarczego Polski — oczywiście, tylko na dogodnych warunkach. Wzrost oszczędności oraz innych lokat ilustrują następujące liczby: wkłady w 14 głównych bankach akcyjnych (terminowe, bezterminowe i na rachunkach bieżących) od końca maja do końca listopada r. ub. wzrosły z 150,9 milj. zł. do 196,1 milj. zł., wkłady w Banku Gospodarstwa Krajowego w tym samym czasie wzrosły z 115,7 milj. zł. do 187,1 milj. zł., wkłady w Poczтовой Kasie Oszczędności zwiększyły się z 14,9 milj. zł. do 22,5 milj. zł., w kasach oszczędnościowych z 33,2 milj. zł. do 50,1 milj. zł., w spółdzielniach kredytowych z 5,6 milj. zł. do 7,5 milj. zł. W ciągu 6 miesięcy nastąpił więc wzrost lokat o przeszło 140 milj. zł. Jest to już bardzo poważny rezultat ruchu kapitalizacyjnego. (d. c. n.)

NA ARENIE POLITYKI ŚWIATOWEJ

## Wybory do Senatu we Francji

Tydzień 9 — 16 stycznia był dla Francji tygodniem wyborów. Była ich cała gama — a im bliżej końca tygodnia, tem w coraz szczuplejszym odbywały się one kolegium. Te kolejne wybory: odnowienie  $\frac{1}{3}$  wiecznie trwającego Senatu, oraz wyznaczenie prezesów i viceprezesów obu Izb, określiły w pewnej mierze na nowo oblicze polityczne Francji.

Wybory do Senatu odzwierciedliły — w dużym jednak tylko przybliżeniu — nastroje francuskiej opinii publicznej. W dużym jednak tylko przybliżeniu, gdyż: 1) wybory do Senatu są wyborami dwustopniowymi (wyborcami są delegaci samorządów gminnych i powiatowych, członkowie samorządów departamentalnych oraz posłowie danego okręgu), 2) wybory do samorządów odbyły się w r. 1925, wówczas gdy Kartel był jeszcze pełen wigoru i rozmachu, 3) wybory z dn. 9/1 obejmowały tylko trzecią część terytorjum Francji. Przytem wybory te odbywały się w czasie, gdy wewnętrzna sytuacja polityczna we Francji jest bardzo niejasna: z jednej strony bowiem oddziaływała jeszcze na umysły poprawa sytuacji finansowej, a zwłaszcza zwyżka kursu franka, będąca dziełem rządu „jedności narodowej“ (co było wodą na młyn ugrupowań centrowo-prawicowych, które stanęły do urn pod hasłem i etykietą „świętej jedności narodowej“), z drugiej zaś dają się już wyczuwać pierwsze objawy zaniepokojenia, wywołane zarysowującym się coraz wyraźniej kryzysem ekonomicznym i szerzącym się coraz groźniej bezrobociem (około 200.000 bezrobotnych — cyfra podana przez p. Poincaré'go na posiedz. Izby z dn. 14.I 1927), co naturalnie wyzyskane zostało przez partje lewicy. — Wyraźnej platformy wyborczej nie było: pan Briand usiłował wprawdzie, przy pomocy nuncjusza papieskiego w Paryżu, uczynić nią — kwestję polityki zagranicznej i podstawić w ten sposób zęcnie nogę p. Poincaré'mu; ten ostatni jednak potrafił zaszachować niebezpieczne dlań zamiary swego ministra spraw zewnętrznych i domniemanego następcy, i zaprawić wybory smakowitym dla francuskiego podniebienia sosikiem walk o osoby.

Przed wyborami przeważna część organów lewicowych uderzyła w największy bęben, zapowiadając wielki odwet i triumf Kartelu, który za jednym zamachem miał sobie powetować porażki przy kilku ostatnich wyborach uzupełniających do Izby Posłów i zapewnić zdecydowaną większość Senacie, co umożliwiałoby powrót do władzy p. Herriota,

lub przynajmniej, wiecznego outsidera, p. Briand'a. Dla osiągnięcia jednak tego rezultatu musiałby był kartel zdobyć na swych przeciwnikach conajmniej 25 nowych mandatów (na 180 miejsc wakujących, z których około 60 zajętych było uprzednio przez nie-kartelistów).

Objektywna ocena sytuacji zdawała się wskazywać na prawdopodobieństwo odniesienia dużego zwycięstwa przez kartel. Kolegium wyborcze, które miało się wypowiedzieć składało się w przeważającej części ze stronników partyj lewicowych. A jednak wybory, które miały przewrócić wszystko w pałacu Luxemburskim do góry nogami, zakończyły się przesunięciem bardziej na lewo ośmiu foteli.

Tak wygląda sprawa, jeśli chodzi o wzajemny stosunek Kartelu do Bloku Narodowego. Natomiast wewnątrz tych ugrupowań nastąpiły dość znaczne i charakterystyczne zmiany. Partje bardziej umiarkowane utraciły fotele na rzecz stronnictw skrajnych. I tak wewnątrz bloku Narodowego „republikanie lewicowi“ (klub Poincaré'go) utracili 8 mandatów — z czego 3 na rzecz grup bardziej prawicowych, które strat nie poniosły. Jeśli zaś chodzi o strukturę wewnętrzną Kartelu zmiany są dość jaskrawe; nastąpiło mianowicie osłabienie pozycji partji radykalnej na rzecz socjalistów, którzy zyskali przy wyborach 9 nowych mandatów, nie tracąc ani jednego. Frakcja socjalistyczna będzie liczyć obecnie w Senacie 14 członków (przed wyborami liczyła 5) i utworzy własny klub, do którego wstąpią zapewne dwaj socjaliści — komuniści (ideowa partja komunistyczna, niezależna od Moskwy), wybrani w departamencie Sekwany. Pozaatem nastąpiły przesunięcia na lewo wewnątrz poszczególnych partyj w skład kartelu wchodzących, tak iż stwierdzić trzeba, że jakkolwiek wybory nie wzmocniły zbytnio ugrupowań lewicowych, to zabarwiły je jednak bardziej jaskrawym odcieniem.

Mimo to wszystko pozycja rządu „jedności narodowej“ nie została zachwiana, czego dowodzi choćby wybór p. Pawła Doumera, radykała o odcieniu umiarkowanym, na Prezesa Senatu. Niebezpieczeństwa dla rządu p. Poincaré'go czają się gdzieindziej: z jednej strony w zapowiadającym się zaostreniu kryzysu gospodarczego, z drugiej zaś — w rozdźwiękach, istniejących w łonie samego gabinetu. Te ostatnie jednak neutralizowane są w pewnej mierze przez antagonizm osobisty między pp. Brian-

dem i Herriot'em, z czego, w myśl przysłowia, korzysta obecny premier.

\* \* \*

Ciekawem było stwierdzenie, czy po dwóch i pół latach doświadczenia, rozczarowań i rozgoryczeń kartel wyborczy partyj lewicowych będzie mógł być utrzymany przy wyborach do Senatu i jak będzie funkcjonował. Otóż okazało się, że w drugim głosowaniu Kartel prawie wszędzie doszedł do skutku, a uzyskane wówczas rezultaty były wielce zbliżone do rezultatów z maja 1924 (wybory do Izby). Nadzieje więc prawicy na definitywny rozbrat między radykałami a socjalistami okazały się płonne. Stwierdzić jedynie należy, iż punkt ciężkości Kartelu przeniósł się od radykałów na socjalistów, którzy wewnątrz Kartelu trzymają dziś pierwsze skrzypce.

Ciekawa była również taktyka wyborcza ortodoksalnych komunistów, pozostających pod batutą Moskwy. Nie zdołali oni przeprowadzić żadnego ze swych kandydatów, a w drugim i trzecim głosowaniu poparli wszystkich kandydujących do Senatu posłów, bez względu na ich przynależność polityczną. Taktyka ta była obliczona na opróżnienie największej możliwie ilości miejsc w Izbie i zdobycie ich przy wyborach uzupełniających dla partji komunistycznej. Jeśli chodzi o niektóre departamenty, to nadzieje komunistów zdają się być uzasadnione. — W każdym bądź razie około 20 posłów przeszło do Senatu, a wybory uzupełniające do Izby, które się wkrótce odbędą pozwolą na dokładniejsze zorientowanie się w zmianach nastrojów opinii francuskiej od r. 1924.

\* \* \*

Wybory na prezesa Izby przyniosły zwycięstwo socjaliście p. Bouisson'owi. W trzecim głosowaniu wypowiedzieli się za nim i komuniści i lewe centrum. Kandydat partji radykalnej przepadł, uzyskując zarówno w pierwszym jak i w drugim głosowaniu mniej głosów niż p. Bouisson.

Wybór ten wytworzył dość paradoksalną sytuację: wybór p. Bouisson'a na miejsce centrowca p. Perel'a, który przeszedł do Senatu, należy poczytywać za triumf polityczny Kartelu... a otóż p. Bouisson jest zdecydowanym przeciwnikiem Kartelu i współpracy z radykałami...

\* \* \*

Najogólniejsze wnioski, jakie wysunąć można z tych kolejnych wyborów są: staus quo (przynajmniej na razie), jeśli chodzi o sytuację rządową; osłabienie pozycji partji radykalnej, i to zarówno w kraju, jak i w Parlamencie.

Jerzy Szurig

## Ze Związku Naprawy Rzeczypospolitej

### Wyjaśnienie

Wobec licznych zapytań, Sekretariat Generalny Z. N. R. wyjaśnia, że w Kielcach Zw. Naprawy Rzeczypospolitej dotychczas swej organizacji nie posiada i że nie udzielił nikomu mandatu do organizowania w Kielcach Egzekutywy Prowincjonalnej czy Koła Miejscowego. Jedynym reprezentantem Z. N. R. w Kielcach, jest p. Rakowski, kierownik Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych.

### Z. N. R. w Radomiu

W dniu 14 stycznia odbyło się w Radomiu pełne posiedzenie Komitetu Pro-

wincjonalnego Z. N. R. pod przewodnictwem prof. Małuji, przy udziale przedstawiciela Egzekutywy Naczelnej p. Kapuścińskiego. Zebranie poświęcone było omówieniu deklaracji Programowej Z.N.R. uchwalonej przez Radę Naczelną, sprawom organizacyjnym oraz sprawie stanowiska klubu Centrum w Radzie Miejskiej. Po obszernej dyskusji nad powyższymi sprawami Komitet jednomyślną uchwałą aprobował stanowisko członków Z. N. R., zasiadających w Radzie Miejskiej w klubie Centrum, oraz uchwalił szereg wniosków organizacyjnych między innymi powołanie do życia 3 komisji: prasowo-propagandowej, gospodarczo-społecznej, i oświatowej

## Za politycznym parawanem

### Czterojęzyczne wydawnictwo

W 1925 roku ukazał się w Niemczech interesujący miesięcznik, wydawany w języku niemieckim p. t. „Kulturwille“, od 1926 r. wychodzi on pod zmienionym tytułem „Kulturwehr“. Jest to poważny, ideowy organ wszystkich mniejszości narodowych, zamieszkujących Rzeszę Niemiecką, a więc: Polaków, Serbo-Łużyczan, Duńczyków, Fryzów i Litwinów. Jak to, niestety, często u nas bywa, organ ten jest w Polsce naogół mało czytany i mniej znany jak zagranicą. A tymczasem na jego łamach wypracowują się powoli zarzysy programowe w sprawie rozwiązania kwestji mniejszościowej, a więc kwestji, która dla państwa posiadającego stosunkowo duży odsetek różnych mniejszości, posiada niezmiernie doniosłe znaczenie.

Pojawienie się tego pisma przyjęte zostało w Niemczech z tajoną—powiedzmy—złością. Fakt powstania jego wskazywał, iż Niemcy, które tak chętnie biorą na się szatę obrońcy „uciśnionych“ narodowości mają u siebie niezalatwioną sprawę mniejszościową. Pismo, o którym mowa, dzięki poważnemu kierownictwu, zaczęło zyskiwać sobie szerokie koła czytelników wśród wielu ludzi, którzy zajmują się w Europie problemem mniejszościowym. Ten rozrost w swoim rodzaju jednego pisma był nie w smak tendencjom niemieckim, pragnącym zmonopolizowania w swych rękach — jak zresztą wszystkiego — również całej dziedziny spraw mniejszościowych. Niewątpliwie też z inicjatywy niemieckiej postanowiono stworzyć przeciwwagę dla „Kulturwehr“.

Jak doniósł szereg pism niemieckich, w najbliższym czasie ma powstać, oczywiście w Warszawie, czasopismo, będące organem mniejszości narodowych, zamieszkujących państwo polskie. Ma być ono redagowane zaś w czterech językach: polskim, niemieckim, francuskim i angielskim. Słowem propaganda w wielkim stylu!

Jeśli pismo to, podobnie jak „Kulturwehr“ będzie w sposób rzeczowy i poważny omawiać zagadnienie mniejszościowe, należy się z jego powstania

tylko cieszyć. Jeśli zaś ma się stać ono tylko nowym środkiem antypolskiej propagandy w czyichś rękach, trzeba będzie zaostrzyć swoją czujność.

W każdym razie jesteśmy szczerze ciekawi tego czterojęzycznego tworu.

### Dodatni objaw

W końcu bieżącego miesiąca ma się odbyć w Gdańsku porozumiewawcza konferencja międzyparlamentarna przedstawicieli Niemiec, Gdańska i Polski. Przygotowania do tej konferencji trwają już oddawna. Zwolowana jest w przekonaniu, iż przeciwnieństwa między polskim i niemieckim dadzą się usunąć tylko wówczas, kiedy zrodzi się wola do ich usunięcia. Hasłem niemieckich, polskich i gdańskich działaczy zwołujących tę konferencję jest zdanie prof. Bascha, który w początkach dokonywanego się porozumienia francusko-niemieckiego wypowiedział znaczenie słowa: „Der Abgrund muss überbrückt werden“.

W związku z powyższą konferencją pismo „Die Menschenrechte“—organ niemieckiej Ligi Praw Człowieka — wydał specjalny numer poświęcony Niemcom i Polsce. Ze strony niemieckiej zabierają w nim głos znani pacyfiści niemieccy jak Fleissner, Grossmann, Birnbaum, generał von Schoeneich. Stronę polską reprezentują panowie: K. Rose, W. Lypacewicz, H. Strasburger, M. Lubecki, J. Polak. Numer jest interesujący.

Ciekawe są niewątpliwie wysiłki ludzi, którzy podejmują próbę przerzucenia mostu przez przepaść dzielącą w tej chwili dwa sąsiednie narody. Ciekawe tembardziej, że ktokolwiek orientuje się w nastrojach panujących w Niemczech, ten wie, iż śmiało publiczne przyznawanie się tam dziś przez kogokolwiek, że dąży do porozumienia z Polską, jest uważane przez bezkrytyczny, rozagitowany ogół za coś w rodzaju zdrady narodowej.

Bez względu na wyniki praktyczne nadchodzącego kongresu, które zapewne będą minimalne, fakt, iż po obu stronach są ludzie, którzy znaleźli wspólny język rozmowy, należy uznać za dodatni. Drogię przed sobą mają niezmiernie trudną.

## Recenzje

**Przegląd polityczny, czasopismo poświęcone zagadnieniom polityki zagranicznej — Warszawa. Grudzień. 1926. Tom V Zeszyt 5—6.**

Jedyny w Polsce miesięcznik poświęcony zagadnieniom polityki zagranicznej w ostatnim swoim zeszycie omawia wszystkie wybitniejsze wydarzenia na terenie międzynarodowym zasłbie w ostatnim kwartale roku ubiegłego, utrzymując jak zwykle poważny i rzeczowy ton.

Na plan pierwszy w omawianym zeszycie wysuwa się sprawa zmiany ustroju Imperjum brytyjskiego, czemu zostały poświęcone aż dwa artykuły: znakomitego anglisty polskiego, prof. Romana Dyboskiego i znanego publicysty angielskiego ukrywającego się pod pseudonimem Augura.

Przekształcenie Imperjum brytyjskiego z państwa związkowego w związek państw, co dało asumpt prof. Dyboskiemu, do zatytułowania artykułu „Ligą Narodów Brytyjskich“, traktowane jest przez obu autorów jako wielki triumf liberalnej polityki angielskiej, konsekwentnie prowadzonej od lat wielu.

Możliwość prowadzenia takiej polityki zdaniem prof. Dyboskiego, wpływa z systemu dwupartyjnego w życiu politycznym Anglii. Całkowite usamodzielnienie dominjów, co było lansowane przez liberałów zostało zrealizowane przez konserwatystów.

Niepotrzebnie tylko prof. Dyboski, omawiając tę Magna Charta libertatum dominiów, pragnie wskazać Polsce drogę do rozwiązania zagadnienia mniejszościowego. Nasze kresy bowiem nie są wbrew twierdzeniom Sz. autora „staremi kolonjami polskimi“.

Utworzenie „Brytyjskiej Rzeczypospolitej Narodów“, pomimo stron dodatkich świadczących o głębokiej mądrości kierowników polityki angielskiej, którzy potrafią męskiem i śmiało posunięciem zlikwidować trudności pietrzące się na drodze ku zrealizowaniu światowych zadań Anglii, pociąga za sobą poważne trudności w dziedzinie uregulowania stosunku pomiędzy dominjami oraz pomiędzy dominjami i państwami zagranicznymi, co też z całą prostotą podkreśla w swoim artykule Augur.

Z bliżej nas interesujących zagadnień, poruszonych w „Przeglądzie Politycznym“, wysuwa się artykuł wstępny poświęcony ostatniej sesji Rady Ligi Narodów. Autor, omawiając sprawę kontroli rozbrojenia Niemiec, która zalatwiona została przez pięć mocarstw bez udziału Rady Ligi oraz sprawę finansów gdańskich rozwiązana w myśl postulatów Polski, słusznie zaznacza że interes Polski na tym terenie zbiega się z interesem Ligi. „Musimy — powiada autor, *nie tylko pilnować, aby kwestja ostatecznego rozbrojenia w Niemczech nie dokonana się bez udziału Ligi a zatem i naszego, musimy we wszystkich sprawach stać na straży znaczenia i wpływu Ligi, poza którą nie powinny dochodzić do skutku decyzje w charakterze powszechnie obowiązującym*“.

## Przegląd prasy

Na marginesie enuncjacji, głoszonych przez przywódców Obozu Wielkiej Polski pan Thugutt analizuje w artykule p. n. „Dwie Zasady“ („Ster“ nr. 3 z dn. 15.I. 26) zasadę karność, która dziś w Polsce uważana jest, nie tylko przez adherentów pana Dmowskiego, lecz przez doniedawna szczerych demokratów „jako jedyny i najważniejszy środek ratunkowy” przyczem przeciwstawiane jest drugiej zasadzie — wolności.

„Stary Sztandar — powiada pan Thugutt, z dumnym napisem „za naszą i waszą wolność” rzuca się z pogardą na stos zbytecznych rupieci i z najrozmaitszych założeń i potrzeb wychodząc, dochodzi się do przekonania, że wolność w Polsce jest przedwczesna i nawet niebezpieczna”.

W związku z tem, dowodzi autor, że w Polsce niema istotnego poszanowania wolności, ani fizycznej, ani duchowej. A tymczasem wolność jest nie tylko celem, ale metodą, „kluczem do otwierania dusz”.

„Nazywam wolność sposobem, ponieważ służy do realizowania jeszcze wyższych celów: doskonalenia Polski, doskonalenia przez Polskę ludzkości. Nazywam ją celem, bo państwo w demokratycznym ujęciu jest związkiem wolnych obywateli”.

Karność natomiast, którą dziś za Musolinim pragnie się wysunąć jako zasadę naczelną, nie może być uważana za cel sama w sobie i polegać ma na podporządkowaniu się woli i większości obywateli, ograniczając swą wolność na rzecz państwa.

„Karność nie podporządkowująca się potrzebom wolności — konkluduje autor, jest jej zaprzeczeniem. Pochodzi z uzurpacji i staje się bezwzględnie przemocą.”

P. Władysław Grabski w artykule p. n. „Czy należy wprowadzać nowego złotego“ (Drogi Naprawy nr. 1 z dn. 15.I. 27) zastanawia się nad radami prof. Kemmerra o potrzebie przeprowadzenia jeszcze jednej reformy walutowej w Polsce. Pomysł ten znajdują zwolenników w Polsce wśród tych, którzy boją się podniesienia się kursu złotego, ze względu na ewentualne zniknięcie premji eksportowej i spadek cen.

P. Grabski słusznie zauważa, że nowa reforma stanie się

„rozpoczęciem tańca koło reformy bez końca. Jeżeli obecnego złotego uznamy za nienadającego się do dalszego użytku, dlaczegóż nie mamy tegoż samego zrobić z nowym”.

Wprowadzenie nowego złotego, zdaniem autora, nie dałoby żadnych realnych korzyści, pozornie będzie bowiem pewnym wzbogaceniem Banku Polskiego. Jednakże okaże się, że złoto służy na pokrycie większej ilości złotych, gdyż przecie nowe złote nie będą równej wartości z dawnymi.

Błędem jest też, zdaniem p. Grabskiego twierdzenie, że poprawa bilansu handlowego może być uzyskana przez niski kurs złotego.

„Niski kurs bowiem tylko na krótką metę nie podnosi drożyzny tak wysoko jak spada waluta: wzrost ten następuje wolniej ale zato stale i po pewnym czasie premja eksportowa wreszcie znika... Trwale aktywny bilans jest nie do pomyslenia oile społeczeństwo będzie wciąż oglądało się za premją eksportową jaką daje spadek waluty.

Jako jedyny środek mogący zapewnić trwałą aktywność bilansu handlowego, oraz trwały dopływ walut do banku emisyjnego, autor uważa podniesienie produkcji.

„Muszą one wynikać z tego co stanowi fundament siły gospodarczej każdego kraju, a więc z nagromadzenia wytworów jego produkcji drogą ciągłej intensywnej pracy ulepszanie organizacji procesów wytwórczych i zamiennych oraz dostosowywanie konsumcji do zdolności wytwórczej tak, by pozostawały wolnymi środki do dalszej produkcji.

Obrócenie pożyczki na zdewaluowanie złotego natomiast będzie przygotowaniem do dalszej dewaluacji, co oddziaływałoby demoralizująco na społeczeństwo, gdyż odwiódłoby je od najważniejszych zadań, jakimi są podniesienie produkcji i zatrzymanie konsumcji na takim poziomie, który umożliwiłoby gromadzenie oszczędności i wytwarzanie kapitałów niezbędnych dla dalszej produkcji.

## Z życia ziem polskich

Lwów i jego bolączki — Rewelacje o Radzie Miejskiej —  
Zmiany w administracji szkolnej

Niezwykłą sensacją Lwowa stanowi fakt demaskowania działalności rady miejskiej, na łamach „Dziennika Lwowskiego”. Szereg rewelacji na temat niewiarygodnych wprost nadużyć w gospodarce miejskiej doprowadził do ogólnej, kategorycznej opinii obywatelskiej, iż samowolną reprezentację miasta należy bezzwłocznie rozwiązać, aby jej uniemożliwić przeprowadzenie nadchodzących wyborów.

Ponieważ wedle statutu miasta Lwowa, prezydium rady miejskiej miałoby urzędować, nawet po jej rozwiązaniu, dlatego ogół obywateli domaga się zdecydowanie powołania przez Rząd specjalnego komisarza rządowego i usunięcia p. Neumana, wraz z wiceprezydentami. Stanowisko P. P. S. w tej sprawie, reprezentowane przez redakt. Szczyrka, a idące w kierunku pozornej obrony zasad Konstytucji niewytrzymuje krytyki. Zamianowanie bowiem komisarza rządowego byłoby „malum necessarium” i posiadałoby charakter wybitnie doraźny. W innych natomiast warunkach przeprowadzenie wyborów przez dotychczasowych włodarzy miasta, niebudzących najmniejszego zaufania i skompromitowanych do ostatnich granic, nie tylko miałyby się z celem, ale przyniosłyby wprost fatalne skutki. 30 stycznia odbędzie się olbrzymi wiec manifestacyjny, zainicjowany przez Zw. Naprawy Rz., który ujawni wolę mas w powyższej spr-

wie. Wiec będzie się domagał od Rządu natychmiastowej decyzji i uznania postulatów ogółu obywateli.

Drugą kwestją aktualną i żywo komentowaną w sferach demokratycznego nauczycielstwa jest fakt zamianowania kuratorem okręgu szkolnego p. Rimera, a wizytatorem p. Oziembłego. W sprawie tej daje się zauważyć wybitne zaniepokojenie wśród nauczycieli, którzy w osobie p. Oziembłego, osławionego na lwowskim terenie, widzą poważne niebezpieczeństwo dla uzdrowienia stosunków w szkolnictwie lwowskim. Niewiadomo również czy dla właściwego ułożenia stosunków polsko-ukraińskich, tak niesłychanie ważnych dla Ziemi Czerwieńskiej, nominacja nowego kuratora będzie szczęśliwym pociągnięciem ze strony Min. W. R. i Ośw.

Nauczycielstwo lwowskie zajęło stanowisko wyczekujące i to wyłącznie z tego względu, że ostatnie miarodajne informacje każą spodziewać się ze strony nowego kuratora energicznej akcji, zmierzającej do usunięcia wszelkich bolączek lwowskiego okręgu szkolnego. Należy przypuszczać, że o ile obecny Rząd powołał na tak trudne i odpowiedzialne stanowisko p. Rimera, to działać musiał w tem uzasadnionem przekonaniu, że zamierzenia Rządu zostaną w całej pełni zrealizowane.

### CENA OGŁOSZEŃ:

1 strona . . . . .	zł. 400.—
1/2 „ . . . . .	„ 220.—
1/4 „ . . . . .	„ 120.—
1/8 „ . . . . .	„ 60.—

### Adres Redakcji i Administracji:

Warszawa, Nowy Świat 21, tel. 258-53.

Konto P. K. O. — 13.044

### CENA PRENUMERATY:

Rocznie . . . . .	zł. 12.—
Półrocznie . . . . .	„ 6.—
Kwartalnie . . . . .	„ 3.—